

Elżbieta Czykwin

Komentarz do recenzji książki "Stygmat społeczny"

Kultura i Edukacja nr 3, 153-159

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

tyczna, czy łącząca te dwa bieguny, wprowadziłaby pewne uporządkowanie, którego miejscami brakuje. W sytuacji, kiedy możemy odnieść wrażenie, że wybrana została opcja trzecia, ważne jest wyraźne oddzielenie tych części od siebie. Uważam, że Autorka powinna umieścić przegląd propozycji definicyjnych pojęcia „stygmatyzacja społeczna” i wybrać jedną, która stanowić będzie pojęcie nadrzędne dla dalszych rozważań. W związku z proponowanym postulatem integrowania nauk, uważam, że dobrym rozwiązaniem byłoby proporcjonalne zaangażowanie wszystkich nauk, zajmujących się tym zagadnieniem w omawianych temacie, m.in. poprzez przedstawienie ich propozycji teoretycznych, czy metod badawczych. W tym wypadku uważam, że wskazanym byłoby zaproszenie przedstawicieli tych nauk do zaprezentowania zagadnień charakterystycznych dla tych dyscyplin. Wymagałoby to zmiany formy książki na pozycję, której autorem nie byłaby jedna osoba, ale cały zespół pod redakcją jednej z nich. Rozszerzenie propozycji teoretycznych o obrazy kontrowersyjne, które funkcjonują w przestrzeni teoretycznej, jednak nie mają możliwości zinstytucjonalizowania, byłoby także doskonałym pomysłem. Umożliwiłoby to zwrócenie uwagi czytelnika na innowacje intelektualne. Myślę, że ważnym elementem mogłoby być także przedstawienie sytuacji instytucjonalnej nauk lub subdyscyplin zajmujących się tym zagadnieniem, poprzez wskazanie głównych ośrodków badań, czasopism, periodyków, instytucji prowadzących badania w temacie „stygmatyzacji

społecznej”. Uważam, że pomocne byłoby także przedstawienie choćby jednego przykładu współpracy wymienionych nauk wokół jednego zagadnienia, aby inni mogli mieć obraz tego, co byłoby, w myśl Webera, typem idealnym takiej współpracy. Obecnie mówi się, że powinno tak być, ale nikt nie wie, jak ma to wyglądać.

A więc... stań przed lustrem. Popatrz. Kogo widzisz? Siebie... Robisz wszystko, żeby ukryć to, co inni uważają za niedoskonałe? A może pewne „grzeszki” specjalnie eksponujesz tylko po to, aby w ten sposób być „KIMS”. I gdybyś pomyślał, że kiedykolwiek ktoś zechciałby Ci to zabrać, być może straciłbyś coś, co jest dla Ciebie bardzo ważne, może ktoś inny straciłby coś bardzo ważnego... Twoją i swoją tożsamość...

Dominika Łęcka

Elżbieta Czykwin, Komentarz do recenzji książki „Stygmat społeczny”

Chciałabym serdecznie podziękować Autorce recenzji książki *Stygmat społeczny* (PWN Warszawa, 2007) mojego autorstwa za merytoryczną, obszerną i wnikliwą analizę przedstawionego tekstu. Pragnę zachęcić też do odważniejszego wypowiedziania postulatów krytycznych w recenzjach tego rodzaju. Wszelkie fragmenty życzliwe i pochwalne dodają autorowi sił i wiary w sens jego pracy, natomiast uwagi krytyczne umożliwiają przemyślenie słuszności stawianych tez oraz w efekcie, podniesienie merytorycznej i formalnej jakości pracy. W nauce należy unikać zasad *political correctness* i pozwalać sobie

na znacznie ostrzejszy ton. Liczba książek naukowych w dziedzinach społecznych jest tak duża, że skłania zainteresowanych nimi, np. nauczycieli, do ograniczenia wyboru do tych najlepszych. Ostre recenzje stanowią tu mogą rodzaj naturalnej selekcji i wskazania, co można, co należy i co koniecznie należy przeczytać.

Z przyjemnością informuję, że książka zyskała spore zainteresowanie, tak że Wydawnictwo PWN w 2008 roku zdecydowało się na jej dodruk. Dla Autora pracy naukowej poczytność nie jest na pewno najważniejszym kryterium oceny, ale nie powinno być ono zupełnie lekceważone. Poczytność jest jednak jedynie sygnałem ilościowym i może mieć różne przyczyny.

I

Podział na tych stygmatyzowanych i, jak pisze recenzent, tych bez stygmatu, czyli „szczęściarzy” nie do końca oddaje zamysł Ervinga Goffmana, w którym stygmat jest traktowany jako ogólna i dość metaforyczna perspektywa raczej niż jednoznaczny podział. W tym sensie każdy może być i będzie stygmatyzowany np. z tytułu starości lub posiadania innych, kontekstualnie negatywnie ewaluowanych atrybutów, jak np. palenie papierosów. Każdy jest też potencjalnie stygmatyzującym, np. kiedy odrzuca ofertę matrymonialną. Podział na stygmatyzowanych i stygmatyzujących jest więc nieostry, zmienny i kontekstualny.

Zgadzam się z Autorką recenzji, że książka nie została pod względem technicznym zbyt starannie wydana. Oczywiście twarda oprawa byłaby lepsza, ale z oczywistych

względów jest tak, jak jest. Zmartwiło mnie odczucie Autorki, iż książka jest „monotonna” w czytaniu w wyniku braku wyodrębnienia haseł, braku ilustracji, tabel i niezróżnicowanej czcionki. Być może coś można byłoby tu poprawić, jakkolwiek spostrzeżenia studentów układają się w przekonanie, iż książkę „się czyta” i jest zajmująca dzięki dużej liczbie przykładów. Autorka recenzji wspomina też o licznych „ciekawostkach”. Zależało mi, aby książka była komunikatywna i jej poczytność zdaje się to potwierdzać. Z pewnością jednak będę na te formalne aspekty zwracać baczniejszą uwagę w następnych pracach.

Trudno mi się zgodzić z tezą Autorki, iż marginalizują pedagogiczny punkt widzenia, a akcentują psychologiczny i socjologiczny. Wydaje mi się, że sama kategoria stygmatu posiada w sobie ogromny potencjał pedagogiczny. Stygmat wiąże się bowiem z niesprawiedliwym i nieuzasadnionym opresjonowaniem osób i kategorii społecznych przez widownię. Moralny i kontestujący charakter stygmatu wyraża niezgodę socjologii krytycznej na wszelką przemoc, w tym symboliczną oraz nierówność wynikającą ze stereotypowego oglądu rzeczywistości społecznej. Teza o niedostrzeganiu pedagogiki zawiera w sobie jednak pewną dozę prawdy: rzeczywistość kategoria stygmatu nie została w dostatecznym stopniu inkorporowana w obręb tej nauki, a w każdym razie nie w takim stopniu jak stało się to w przypadku psychologii społecznej, socjologii i antropologii. Pamiętać jednak należy, że stygmat wszedł na stałe do kanonu pojęć nauk społecznych razem

z książką Goffmana *Stigma* w 1963 roku i ciągle jest on w stadium konceptualnym, o czym powiem dalej.

Kwestia czy książka jest praktyczna, czy teoretyczna i domaganie się jasnego określenia – jest moim zdaniem nieporozumieniem. W języku potocznym rozgranicza się ostro teorię od praktyki, ale jak stwierdza Kotarbiński: „Nie ma nic bardziej praktycznego jak dobra teoria”. Granice między faktami a teorią są nie do rozgraniczenia. Teoria jest uogólnieniem wielu pojedynczych zjawisk praktycznych i służy praktyce, a więc wyjaśnianiu zjawisk spotykanych w codziennej *praxis*.

Zgodzić się muszę z sugestią Autorki, iż słusze byłoby podanie głównych ośrodków badań, czasopism, periodyków a może też nazwisk badaczy związanych z poszukiwaniami dotyczącymi stygmatu. Z pewnością byłoby to uzasadnione i cenne. Wydawało mi się, chyba niesłusznie, że zainteresowany Czytelnik w oparciu o podaną bibliografię zrekonstruuje nazwiska, czasopisma i ośrodki, a jeśli rzecz nie będzie do końca jasna, to uzupełni swoją wiedzę o dane z wyszukiwarki internetowej.

II

Autorka słusznie i kilkakrotnie zarzuca mi brak podania jednoznacznej definicji „stygmatu”. Tym zagadnieniem chciałabym zająć się bardziej wnikliwie i odejść od schematu odpowiadania na zarzuty, jaki praktykowałam w poprzedniej części.

W to miejsce polemizuję z bliskoznacznym, ale nie synonimicznym określeniem „piętno”, które zostało użyte jako tłumacze-

nie pionierskiej książki Goffmana *Stigma. The Management of Spoiled Identity* jako *Piętno rozważania o zranionej tożsamości* (GWP Gdańsk, 2007). Termin „piętno” gubi cały istotny społeczno-kulturowy bagaż związany z terminem „stygmat”. I tak, pragnę wskazać na kilka istotnych różnic między tymi bliskoznacznymi terminami:

- **Różnice konotacyjne.** Kategoria *piętno* może mieć konotacje pozytywne, jak np. w stwierdzeniu: „Powstanie »Solidarności« wywarło niezatarte piętno na późniejszych przemianach demokratycznych w Europie środkowej”. Może też mieć charakter konotacyjnie neutralny, rzeczowy, jak np. w stwierdzeniu: „Piętno relacji z ojcem wywarło niezatarte piętno na jej późniejszych relacjach z mężczyznami”. Tymczasem *stygmat* ma zawsze charakter negatywny. Jak stwierdza Goffman: „Osoby stygmatyzowane, to takie, które posiadają społeczny atrybut głęboko je dyskredytujący i które są postrzegane jako niepełnowartościowe z tego właśnie powodu” (daję ten cytat z Goffmanem na 16 stronie omawianej książki). W innym miejscu tej samej pracy Goffman dodaje funkcjonalne uzasadnienie tego terminu, jako „wymyślonego dla wyeksponowania czegoś niezwykłego i złego, odnoszącego się do moralnego stanu właściciela” (w omawianej książce s. 18). Przytaczam też za Goffmanem (s. 18–19) trzy rodzaje stygmatów. Mimo to zdaje się, że rzecz nie jest do końca jasna i dlatego pojawia się rozdział omawiający różne aplikacje tego terminu („Stosowanie terminu »stygmatyzacja«”, s. 21–30). Jednak ciągle towarzyszy mi brak jednoznaczności i wnikliwego rozumienia, czym

jest stygmatyzacja i pozwalam sobie na ry-sunkowy żart, cytat (na stronie 29). Widać kłopot ten jest też kłopotem recenzenta i dlatego warto jest jeszcze do niego powrócić w kontekście terminu *piętno*, który to termin w Polsce traktuje się jako synonim *stygmatu*. Wskazuje to na rzeczywistość niejednoznaczności tego terminu. Uważam to za błąd i pragnę wskazać na istotne różnice między tymi pojęciami:

- **Różnice interakcyjne i społeczne.** W kategorii pojęciowej *piętno* akcentowany jest skutek, efekt piętnowania. Piętno to rodzaj stempla, naznaczenia jakie otrzymuje osoba czy kategoria społeczna. Z pola widzenia znika tu osoba piętnująca oraz cały kontekst społeczny, który jest kwantyfikatorem takiego wartościowania. Jeśli mówimy np. o *stygmacie pobytu w więzieniu*, to mamy na myśli negatywne naznaczenie, jakie społeczeństwo nadaje osobom skazanym, ale też wiemy, iż w niektórych segmentach społecznych pobyt w więzieniu może stanowić rodzaj pozytywnie wartościowanego atrybutu, przedmiotu dumy i doświadczenia życiowego. Stygmat ma też swój wymiar czasowy i kulturowy. Homoseksualizm może być stygmatem tu, ale nie gdzie indziej; dziś, ale niekoniecznie jutro. Wskazuje to na niewątpliwy fakt, iż stygmat jest produktem społecznym i to społeczna widownia, tu i teraz określa stopień dezaprobaty dla pewnych atrybutów i to ona kreuje stygmat. W tym kontekście warto jest dostrzec, iż niektóre atrybuty przestają być stygmatyzujące (Żyd, leworęczny, rudy), a niektóre uzyskują status stygmatu (pałacy tytoń, rodzina zdecydowanie wielodzietna, bezrobotny). Stygmat mo-

że być jawny bądź ukryty, co stanowi ważny wymiar analityczny właściwy stygmatowi ale nie piętnu. Tak więc powyższe społeczne aspekty nie składają się na rozumienie pojęcia piętna.

- **Piętno nie uwzględnia kategorii stereotypu.** Jak stwierdził E. Goffman: „Sercem stygmatyzacji jest stereotypizacja” – powyższe stwierdzenie wskazuje na bliski związek stereotypizacji i stygmatyzacji. Prowadzi to do ogólnego stwierdzenia, iż stygmat stanowi jedynie logo, kryjące za sobą złożone treści społeczne i mentalne, czego nie da się powiedzieć o piętnie.

- **Stygmat jest (na ogół) nieuświadomiany.** Ludzie nie zdają sobie na ogół sprawy dlaczego zachowują dystans wobec gejų, osób otyłych, grabarzy czy dzieci z domu dziecka. Także wtedy kiedy dezawuuujące wspólne atrybuty tych kategorii nie są racjonalne i z funkcjonalnego punktu widzenia nieistotne. Inaczej jest w przypadku piętna. Piętno jest w pełni świadome. Używamy też kategorii *napiętnować*, co oznacza, że piętnowanie i napiętnowanie jest działaniem intencjonalnym (por. „Takie nieczne uczynki muszą zostać publicznie napiętnowane!”). Z tego powodu nie używa się raczej czasownikowej formy *stygmatyzować* (*kogoś*), natomiast używa się czasownika *stygmatyzowany*. Rzeczywiście, stygmatyzowani mają poczucie, iż ich status jest z racji posiadanego atrybutu gorszy, a inni zachowują się wobec niego opresywnie. Powyższa konstatacja, wynikająca z takiej hermeneutycznej analizy, prowadzi do przekonania, że *stygmat*, *stygmatyzacja* silniej akcentują sytuację stygmatyzowanego podmiotu, nato-

miast *piętno*, *piętnować* relacje między piętnowanym i piętnującym.

Istnieje poważny argument przemawiający za użyciem terminu *piętno* zamiast *stygmat*. Otóż kategoria stygmatu przywodzi, szczególnie w Polsce, na myśl teologiczne, późniejsze, rzymskie znaczenie tego terminu jako niegojących się ran Chrystusa oraz postaci Ojca Pio. Oczywiście to rzymskie znaczenie nie ma nic wspólnego z wcześniejszym, greckim, gdzie stygmat oznaczał „słabość, niedostatek, handicap”. Dlatego często do kategorii stygmat dodaje się określenie społeczny i w naszym przekonaniu jest to wyjście optymalne. Stąd też tytuł omawianej książki.

Autorka recenzji stawia także zarzut, że skoro stygmatyzujące ujęcie ma charakter ponaddyscyplinarny, to należałoby osobno zdefiniować pojęcie stygmatu dla socjologów, psychologów, antropologów etc.

Rzeczywiście, podanie precyzyjnej definicji uniwersalnej, wydaje się trudne, a definiowanie osobnych, różnych definicji stygmatu dla różnych nauk oznaczałoby przekreślenie ich uniwersalnego charakteru. Wspominam o tym w żartobliwy sposób w książce, gdzie przedstawiam w formie rysunku definicję stygmatu (s. 29).

Autorka recenzji pyta też czy stygmat może być pozytywny? Ważną cechą stygmatu (ale nie piętna) jest wielość znaczeń, jakie mogą być mu przydawane tak przez nosiciela, jak i społeczeństwo. Dobrym tego przykładami są kobiety z brodą, lilipuci, osoby o ogromnym wzroście, sile etc., którzy ze swoich zasadniczo dezawuuujących atrybutów uczynili życiowe atuty. Dlatego

stygmat niepełnosprawności może stać się życiową szansą, np. dla zdobywcy laurów na paraolimpiadzie. Ten aspekt stygmatu czyni osobę stygmatyzowaną aktywnym podmiotem, który może tak przepracować dezawuuujący atrybut, aby stał się on jego atutem życiowym. Przykład Demostenesa jest tu bardzo pouczający.

Problem definicji stygmatu, który jest kluczowy dla naszych rozważań, komplikuje się jeszcze bardziej kiedy przyjrzymy się zagadnieniu z perspektywy ujmowania tego pojęcia przez epigonów pionierskiego ujęcia zaproponowanego przez Goffmana. Autor *Człowieka w teatrze życia codziennego* traktował stygmat jako zakłócenie, dysfunkcję w przebiegu interakcji. Ten niestrudzony badacz bezpośrednich relacji międzyludzkich w stygmacie widział przede wszystkim dowód na istnienie porządku interakcyjnego. Ewidentny dowód na to, iż porządek taki musi istnieć skoro ludzie bezwiednie i natychmiast dostrzegają jego zakłócenia czy załamania. Kwestią podstawową było, i dodajmy ciągle jest, pytanie o zasady porządku interakcyjnego.

Poszukiwania kontynuatorów myśli Goffmana koncentrowały się w 80. latach na sytuacji osoby stygmatyzowanej w kontekście kulturowego, najszerzej rozumianego dyskursu społecznego. Dobrym tego przykładem jest ważna książka z 1984 roku Jones E.E., Farina A., Hastorf A.H., Markus H., Miller D.T., Scott R.A., *The Psychology of Marked Relationship* (New York: W.H. Freeman). Praca ta wprowadza analizę sześciu kluczowych wymiarów stygmatu (jawności, przebiegu, destruktywności, estetyki, po-

chodzenia i niebezpieczeństwa), które prezentują i rozwijam w rozdziale III omawianej tu książki. Płaszczyzny te, stanowiące punkt wyjścia do podejmowanych przez innych autorów analiz społecznych w kontekście stygmatu, są widowym znakiem ukazania sytuacji osób z negatywnie wartościowanym atrybutem w perspektywie społecznej, mocno uwzględniającej perspektywę rozumienia i wartościowania społecznego, ale też akcentującego sytuację podmiotu. Wydatnym tego dowodem jest perspektywa *self-esteem* wprowadzona przez kultowy artykuł Crocker J., Major, *Social Stigma and Self-esteem: the Self-protective Properties of Stigma*, „Psychological Review” 1989, t. 96. W Polsce podobny rodzaj epistemologicznego myślenia znajdujemy w książce Zbyszko Melosika *Tożsamość, ciało, władza. Teksty kulturowe (kon)teksty pedagogiczne*, Poznań–Toruń, Edytor, 1996; w której wyraźnie zaczyna dominować perspektywa kontekstu kulturowego ale ciągle sytuacja psychologiczna podmiotu uwikłanego w społeczne konteksty nie znika z pola widzenia.

W 2000 roku ukazuje się kolejna ważna książka dotycząca stygmatu – Todda F. Hetheringtona, Roberta E. Klecka, Michelle R. Hebl oraz Jay G. Hull *Social Psychology of Stigma* (The Guilford Press), która to praca, osiem lat później, ukazała się w Polsce staraniem PWN pod tytułem *Spoleczna psychologia piętna*. W książce tej, stanowiącej w znacznej mierze kontynuację wcześniejszej *The Psychology of marked Relationship* i pisanej w znacznej części przez tych samych, znakomitych autorów, pojawia się (por. rozdział I) kwestia: dlaczego ludzie

stygmatyzują otwierające nieśmiało podejście biokulturowe.

Ważna wydaje się tu uwaga (*Spoleczna psychologia piętna*, s. 26), iż stygmatyzacja jest reakcją na atrybuty *niepożądane*, natomiast marginalizacja i dewiacja dotyka nosicieli cech *nietypowych*, ale niekoniecznie niepożądanych czy negatywnie ocenianych (np. olbrzymia zamożność). Stygmat jest też pojęciem bardziej pojemnym niż uprzedzenie (ibidem s. 26).

W końcu 2007 roku ukazuje się książka *Stigmatization, Tolerance and Repair* wydana przez Cambridge University Press, autorstwa Antona J.M Dijker i Willema Koome-na. Autorzy książki nie są tak znani i cytowani jak autorzy *Social Psychology of Stigma*, a wręcz są mało znani. Praca otwiera nowe, całościowe ujęcie dewiacji, gdzie wyodrębnia się trzy typy reakcji na inność (dewiację) widziane z perspektywy psychologii ewolucyjnej: stygmatyzację, tolerancję i naprawę zachowań definiowanych jako odchylenie od obowiązujących w danej społeczności standardów.

Ewolucyjny i antropologiczny punkt widzenia stał się perspektywą zainspirowaną przed dwudziestu laty nowym i niezwykle płodnym badawczo ujęciem wyjaśniającym niechęć do Obcych, jaką stanowi teoria *Terror Management* (TMT) zapoczątkowana pracą J. Greenberga, S. Solomona i T. Pyszczynskiego w artykule: *Terror Management Theory of Self-esteem and Cultural Worldviews: Empirical Assessments and Conceptual Refinements*, „Advansis in Experimental Social Psychology” 1994, nr 67(4). Teoria oparowania trwogi (TMT, znakomicie za-

prezentowana na polskim gruncie przez M. Rusaczyk (*Teoria opanowywania trwogi. Dyskurs w literaturze amerykańskiej*, Scholar, 2008). W rozumieniu tej teorii, nieco upraszczając, kultura własna stanowi bufor łagodzący egzystencjalny lęk przed śmiercią i przemijaniem każdego z nas. Dlatego obcy, szczególnie w obliczu zagrożenia śmiercią, stają się nam bardziej wrodzy i obcy. Naturalny eksperyment, jakim były wydarzenia uderzenia samolotów w WTC w Nowym Jorku, są tego ilustracją. Zagrożenie śmiercią („każdy mógł znaleźć się w tym miejscu i o tej porze”) spowodowało spektakularne odczucie jedności wśród Amerykanów i nie tylko („wszyscy jesteśmy Amerykanami”) oraz wybuch wrogości wobec świata muzułmańskiego *an block*, poparcia dla prezydenta Busha i w efekcie wojny w Iraku. Osłabienie trwogi, w wyniku upływu czasu, radykalnie zmieniło i osłabiło jedność świata z USA i Amerykanów z prezydentem.

I tak, etiologia stygmatu zyskała nową, ewolucyjną perspektywę, która to perspektywa jest „ostatnim słowem” w kwestii dla czego ludzie stygmatyzują Innych. Anton J.M. Dujker i Willema Koomen chcą widzieć dewiantów, może lepiej byłoby powiedzieć innych, jako znak obecny w społecznym życiu od zawsze. Jak ewoluowały reakcje na inność w społecznościach zwierzęcych i ludzkich? Perspektywa ta wymaga redefinicji rozumienia stygmatu i wskazania jego ewolucyjnego charakteru. Do tego ujęcia powrócimy z Marzeną Rusaczyk w następnych artykułach i przygotowywanej książce.

Elżbieta Czykwin

Agnieszka Jeran, Sprawozdanie z konferencji: Szkolnictwo wyższe wobec wyzwań społeczeństwa wiedzy

Konferencja na ten temat odbyła się w Łodzi w dniach 12 i 13 czerwca 2008 roku. Jej organizatorem była Katedra Socjologii Edukacji Uniwersytetu Łódzkiego, zaś samo spotkanie stanowiło część europejskiego projektu: *New Social Risks in the European Knowledge Society and Higher Education* (NESOR), którego Katedra jest polskim partnerem.

Konferencja miała zasięg ogólnokrajowy i jako spotkanie specjalistów zgromadziła ekspertów jako słuchaczy i jednocześnie referentów. Rolę gospodarza pełniła prof. Anna Buchner-Jeziorska (UŁ), która witała ponaddwudziestoosobowe grono uczestników, zapraszając do dyskusji i wyrażając nadzieję na refleksje wpisujące się w projekt NESOR. Dwudniowe spotkanie podzielono na spotkania w pięciu sesjach – każda obejmowała przedstawienie przygotowanych referatów oraz dyskusję zaprezentowanych zagadnień. Poszczególne sesje nie miały charakteru sesji tematycznych, można uznać, że wspólny – dosyć konkretnie sformułowany – temat przewodni całej konferencji wystarczył, by zogniskować większość z dwudziestu wypowiedzi na sytuacji szkolnictwa wyższego w Polsce i w Europie.

W ramach projektu NESOR, którego koordynatorem jest hiszpański partner (Uniwersytet w Barcelonie) partnerzy z sześciu krajów prowadzą analizy roli szkolnictwa wyższego w kontekście przemian związa-